Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 17. października.

Cesarz odjeżdża dzisiaj wieczorem do Meranu do cesarzowej i arcyks. Walerji.

Z Berlina przybył do Wiednia ambasador austrjacki hr. Szechenyi, aby zdać sprawę o wizycie cara. Przybyli też z Pesztu Tisza i Orczy. Taaffe, Kallay i szef sekc. w ministerstwie spraw zagr., Szögyeni mieli onegdaj długie posłuchania u cesarza.

Stara Presse wita z niezwykłym zapałem przybycie do Wiednia rumuńskiego ministra spraw zagr. **Lahovarego**, który wraca z Paryża i ma kilka dni zabawić we Wiedniu. Organ półurzędowy donosi, że Lahovary, korzystając z pobytu swego we Wiedniu, nie omieszka zamanifestować zdążających do najprzyjaźniejszego z Austro-Węgrami stosunku dążności rządu rumuńskiego na polu tak politycznem jak ekonomicznem; Rumunia sama potrzebuje pokoju i już dla własnego interesu popiera politykę mocarstw pokojowych“.

Klub **młodoczeski** przesłał klubowi **staroczeskiemu** treść interpelacji, jaką ma w tych dniach wnieść w sejmie w sprawie rozwiązania czytelni akademickiej. Klub staroczeski odmówił podpisu dla zbyt ostrego tonu interpelacji, zostawił jednak członkom swobodę podpisywania jej.

W **Lincu** odbył się **wiec katolickich stowarzyszeń ludowych**, w którem wzięli udział ks. biskup Doppelbauer, marszałek ks. opat Achleuthner, hr. Brandis i poseł Lueger. Wszyscy mowcy oświadczyli się bezwzględnie za szkołą wyznaniową. W końcu przyjęto odnośną rezolucję, którą postanowiono przesłać do Izby panów.

Wybory do Rady miejskiej w **Tryeście**, która jest oraz sejmem, rozpisane na 4. i 11. listopada.

Węgierski minister skarbu Wekerle przedłożył Izbie posłów wyczerpujący **wywód finansowy**, w którym mógł z zadowoleniem wskazać, iż budżet na r. 1890 zamyka się drobnym stosunkowo niedoborem, wynoszącym tylko 404.399 złr. Nastąpił tedy widocznie pomyślny zwrot w finansowem położeniu Węgier. Tłumaczy się to przedewszystkiem tem, że już w r. 1889 wódka i tytoń dostarczyły skarbowi węgierskiemu większy dochód o przeszło 12 milionów złr. Do tego doliczyć należy cukier i pomniejsze opłaty, które umożliwiły podniesienie się dochodów o blisko 4 miliony. Wydatki w r. 1889 wynosiły 356·8 milionów złr., a preliminarz na r. 1890 zmniejszył się tylko o 1·1 miljona złr. Jeśli się uwzględni oszczędności przy konwersji, które wynoszą nie mniej jak 15 milionów, a równocześnie jeśli się odejmie od tego przemijające pozycje 9 milionów na operacje zawieszenia propinacyjnego, to w każdym razie ubytek wydatków powinien przedstawić sumę 6 milionów, gdy on faktycznie ograniczył się do sumy 1·1 miliona złr. Z tego wynika, że zawsze tendencja ku zwiększeniu wydatków wzrasta. Preliminarze wszystkich ministerstw wykazują większe potrzeby, a w szczególności ministerstwo obrony krajowej na utrzymanie nowych kadr i sprawienie nowych karabinów zażądało 3 miliony. Lecz mimo tego wzrostu wydatków, ostateczny bilans przedstawia się bardzo pomyślnie, gdyż deficyt węgierski w porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszył się o 5·7 milionów złr., a obecnie wynosi on drobną stosunkowo kwotę, niedochodzącą nawet pół miliona złr.

Z Gdańska donoszą, że pociąg wiozący cara przejechał tam torami towarowemi, omijając miasto, wprost do dworca portowego. Car opuściwszy wagon przechadzał się nad wybrzeżem z w. ks. Jerzym. Dworzec i port były kordonem wojskowym szczelnie zamknięte. Po kilku godzinach car pojechał dalej koleją żelazną. Carowa, jak wiemy, nie mogła z powodu mgły przybyć morzem do Gdańska i car bez niej odjechał.

Według *Polit. Corr.* mówiono w Berlinie wiele o wieści, która nadejść miała z Petersburga, jakoby hr. **Woroncow-Daszkow** przeznaczony już był na ministra spraw zewnętrznych w razie, gdyby **Giers**, który już po swoim 50-letnim jubileuszu chciał dla zbytniego znużenia ustępować, ponowił swe życzenie opuszczenia służby. Z tego powodu obdarzano też Woroncowa w Berlinie szczególnemi uprzejmościami.

Cesarz niemiecki przyjmował dwóch oficerów pułków austrjackich im. Wilhelma II. (piechoty i huzarów), którzy przybyli na jubileusz pruskiego pułku im. Franciszka i zaprosił ich na śniadanie. Następnie był cesarz na obiedzie u admirała Goltza, danym na cześć admirałów angielskich, i zabawił tam cztery godziny w najserdeczniejszej konwersacji z gośćmi.

W Paryżu mówią o zbliżeniu się ekonomicznem **Włoch do Francji** na polu polityki handlowej.

Patentem królewskim założone zostało nowe angielskie Towarzystwo południowo-afrykańskie, czem utworzony zostanie nowy kraj, **Zambezja brytańska**, obejmująca ziemie plemion Beszuana, Chamas i Matabele — obszar trzykroć większy niż cała Anglia.

Donoszą z **Belgradu**: Zwolennicy królowej nie przestają dodawać ognia do tarć, nie bacząc, że przez to podkopują tron Obrenowiczów. Głoszą oni, że ani królowa, ani nikt nie może być obowiązany do posłuszeństwa Milanowi, [illegible]. Kilku skrajnych radykałów było u ks. Karadziewicza w Węgrzech. Inni wybierają się do niego do Cetyni. Milan najął willę Vitali w Konstantynopolu.

Minister finansów oznajmił na radzie ministrów, że w razie potrzeby na pokrycie niedoboru i wykupna kolei będzie potrzeba zaciągnąć pożyczkę, nie więcej jak 20 milionów franków, którą, jak się przekonał osobiście, znajdzie w Paryżu łatwo umieszczenie.

Bandy rozbójników coraz są większe, silniejsze, główne siedlisko rozbójnictwa są koło Dragczewo-Bajina i Bask.

Książę bułgarski miał powód przybyć do Paryża, gdyż tam bawi jego brat najstarszy i główna rodzina. Książę odwiedził tam księcia Montpensier (z Burbonów hiszpańskich). Wystawę zwiedzał książę z ekskrólową hiszpańską Izabelą, i ma z końcem bieżącego tygodnia udać się do króla belgijskiego.

Po bytności cara w Berlinie.

Rozwiązuje się język różnym pismom w ocenianiu skutków wizyty cesarskiej w Berlinie, a choć nie umieją one jeszcze zawsze powiedzieć cokolwiekbądź o tem, co car mówił z niemieckim kanclerzem — przecież dochodzą niemal wszystkie do tej konkluzji, że rozmowa ta będzie miała pewien polityczny skutek, że mianowicie nastąpi pierwej czy później uznanie stosunków obecnych w Bułgarji.

Czas zamieszcza obszerne uwagi o wytworzonej zjazdem sytuacji. Autor uważa gorący toast cesarza w koszarach krasnosielskich słabostką tego monarchy i tak się wyraża:

„Toast wojskowy na cześć armii rosyjskiej różni się o wiele od toastu na cześć armii austrjackiej w sierpniu. Ostatni odnosił się wyraźnie do przyszłości, pierwszy do **przeszłości**. Przyjmowano monarchę austrjackiego w Berlinie jako przyjaciela i sprzymierzeńca; cara jako ewentualnego, lecz niekoniecznego przeciwnika, od którego zachowania się zawisło utrzymanie pokoju, lub wybuch wojny europejskiej z koalicją niemiecko-austrjacko-włoską.“

„Sytuacja bez końca i wyjścia — konkluduje korespondent — wymaga przynajmniej pokojowej próby początku i wyjścia. Taką próbą, powoli i z wszelką ostrożnością przeprowadzoną, będzie właśnie sprawa uznania księcia bułgarskiego. Próba ta szukania wyjścia pokojowego z sytuacji bez końca nie odbędzie się lekkomyślnie. Jeżeli związek trzech mocarstw jeszcze potrzebował poparcia w kierunku ocalenia pokoju, to je otrzymał ze strony Anglii i otrzyma je zapewne także ze strony Turcji. Dwa mocarstwa, przeciw którym zwraca się tak zwana liga pokojowa, Rosja i Francja, otoczone są żelaznemi kleszczami. Prologiem do zjazdu ostatniego z carem była — nie mówiąc już o wizytach cesarza Wilhelma w Anglii, króla włoskiego i cesarza austrjackiego w Berlinie — wycieczka cesarza niemieckiego do Kiel, gdzie flota angielska bratała się z niemiecką, a godnym epilogiem spotkania się z carem będzie podróż monarchy niemieckiego do Stambułu, gdzie zapewne myśl uznania księcia bułgarskiego bardziej konkretną otrzyma podstawę. Żadną miarą atoli nie należy mniemać, jakoby uznanie księcia bułgarskiego miało nastąpić tak prędko. Mogą jeszcze miesiące, a nawet i rok cały upłynąć. Wprawdzie kanclerz niemiecki, a po nim i jeneralny szef sztabu hr. Waldersee, ufni w potęgę związkowych mocarstw, objawili swe przekonanie o najlepszych widokach pokojowych, które na teraz są faktycznie bardzo uzasadnione, lecz kwestja uznania księcia bułgarskiego przez prawie wszystkie mocarstwa jest zbyt niesmaczną pigułką do połknięcia dla Rosji i jej uroku na całym Wschodzie, aby Austrja i Niemcy nie miały dalej prowadzić uzbrojeń i wstrzymać się z „akcją dodatnią“, lubo pokojową, aż wszystkie przygotowania wojskowe nie będą ukończone. Lekko nie pójdzie ta „akcja dodatnia“, ale jeżeli Rosja, mimo wrzawy i protestu dzienników nie odpowie wojną, równać się to będzie wielkiej przegranej bitwie i stracie uroku na Wschodzie, a mocarstwa związkowe nabędą śmiałości do dalszego prowadzenia „akcji dodatniej“.

Londyński korespondent paryskiego *Figara* podaje tę sensacyjną wiadomość, jakoby z kół dyplomatycznych w Londynie, że po wizycie cesarza Wilhelma w Carogrodzie, książę Bismark zaproponuje konferencję międzynarodową dla załatwienia kwestji wschodniej. Rosji poczynionoby jak największe ustępstwa; gdy jednakże proponowane przez ks. Bismarka porozumienie miałoby na celu utworzenie ligi przeciwko Francji, w kołach, z których korespondent czerpie swoje wiadomości, wątpią, iżby jakiekolwiek porozumienie przyszło do skutku, bo sama Rosja opierałaby się podobnemu celowi. Korespondent *Figara* dodaje, że według powszechnego przekonania, panującego w kołach politycznych angielskich, sytuacja międzynarodowa staje się coraz poważniejszą i że niebawem nadejdzie czas, kiedy Anglia będzie musiała powziąć decyzję, po czyjej stronie w danym razie stanie. Dotychczas Anglia nie zawarła przymierza z żadnem z mocarstw kontynentalnych.

Pol. Corr. opowiada, że car miał się z początku zachowywać bardzo zimno w Berlinie i i zmienił się dopiero po rozmowie z księciem Bismarkiem, która wywarła na nim ogromne wrażenie. O czem jednak car z Bismarkiem rozmawiali, dziennik ten nie podaje, w Wiedniu wszakże dorabiają w pewnych kołach taki komentarz, że Bismark oświadczył carowi gotowość pewnego rozgraniczenia interesów rosyjskich i austrjackich na półwyspie bałkańskim i to w tym kierunku, iż Bułgarja miałaby być poddana pod wyłączny wpływ rosyjski.

Vossische Ztg nie sądzi, ażeby przy znanem usposobieniu cara mogło się wrażenie pobytu w Berlinie długo utrzymać i wywrzeć jakikolwiek wpływ na dalsze postanowienia polityki rosyjskiej. I inne pisma niemieckie nie sądzą, ażeby obecny zjazd obu monarchów mógł mieć większe znaczenie niż zjazd z r. 1887. Tak, jak wówczas rozpłynęły się szybko wrażenia, tak będzie i teraz. Ks. kanclerz nie jest wprawdzie z rozmowy swej z carem niezadowolony, ale do zupełnego zadowolenia i uczucia pewności jest jeszcze daleko.

Dziennik poznański tak rzecz ocenia:

„Cały zakrój odwidzin carskich i osobiste jego zachowanie się tak wyraźnie nosiło na sobie znamię chłodnej grzeczności, że o wiązaniu z tym aktem następstw politycznych, zmieniających obecną sytuację, o ile wydarzenia same sądzić o tem pozwalają, mowy żadnej być nie może. Za tem, że wizycie tej z rozmysłem nadanym został przez cara charakter aktu grzeczności, przemawiają nie tylko okoliczności wypadkowi temu towarzyszące w ogóle, ale i ten fakt, że car nie powołał do boku swego ani żadnego z wpływowych mężów stanu rosyjskich, ani powołanego urzędowo do spraw podobnych swego ministra spraw zagranicznych p. Giersa. Wprawdzie powszechną jest opinia, że car sprawowaniem tego właśnie wydziału rządów swoich zajmuje się sam, ależ zaledwie przypuszczać można, ażeby w kwestjach tej właśnie doniosłości, gdzie i o pewne formy zwyczajowe dyplomatyczne chodzi, gdzie umowy umacniają się zwykle także i piśmiennemi notami, gdzie do dyskusji i chociażby umów ogólnikowych i wytycznych, trzeba sięgać do szczegółów dyplomatycznych — car od akcji podobnej chciał był wyłączyć tego ze swoich doradców, który właśnie tę pomoc i pracę dyplomatyczną dostarczyć jest powołanym i może“.

Wedle listu z Petersburga do *Köln. Ztg.* stronnictwo panslawistyczne, do którego należy cały sztab generalny z Obruczewem i Dragomirowem, było bardzo niechętne wizycie cara w Berlinie i wypowiadało obawy, że car znowu tak jak w roku 1887 da się kanclerzowi lub komu innemu wywieść w pole i otumanić. Według tego samego listu na uczcie, urządzonej dla pożegnania gen. Dragomirowa, odjeżdżającego do Kijowa dla objęcia naczelnej komendy, miano wnosić toasty bardzo nieżyczliwe dla Niemiec, a w Dragomirowie zupełnie otwarcie upatrywano przyszłego zwycięzcę Austrji.

Mimo to pisma petersburgskie zdają się być dziś zadowolone z przebiegu wizyty cara w Berlinie, a zadowolenie swe wysnuwają z tej okoliczności, iż car okazywał wiele uprzejmości dla ks. Bismarka, domyślają się bowiem, że car z rozmowy z nim musiał wynieść uspokojenie obaw i otuchę na przyszłość.

Nowosti tak mówią: „Jeśli wizyta cesarska w Berlinie wskrzesi pamięć tradycyjnej przyjaźni, to i to samo będzie już rzeczą nader pomyślną. Byłoby też bardzo pożądanem, gdyby wskrzeszenie owej przyjaźni ujawniło się w faktach namacalnych. Ale to się nie da osiągnąć, dopóki Niemcy, zasłuchani w to, co głoszą dzienniki urzędowe, będą widzieli w Rosji państwo skłonne do targnięcia się na pokój Europy. Taki stan pojęć zniewala Niemców do potakiwania wszelkim zbrojnym przygotowaniom i zawierania przymierzy niedogodnych dla interesów Rosji. Niech tylko przestaną rozprawiać o wojowniczości Rosji, a przymierze środkowe będzie zgoła zbyteczne. Jeśli Niemcy chcą żyć w przyjaźni z Rosją, to muszą przedewszystkiem wyrzec się zbrojnych przygotowań i szukania aliantów pośród wrogów Rosji.“

Takie zapatrywania nie zapowiadają, ażeby się mogło cokolwiek zmienić w stosunku Niemiec do Rosji.

Prawica krakowska i kraj.

Niesłychaną jest żarliwość, z jaką prawica krakowska walczy o większość — o władzę. Zdaje się czasem, że z tego temperamentu tryska istotnie zapał dla pracy publicznej, szlachetna ambicja służenia krajowi — a walce towarzyszy zapobiegliwość i gorliwość, godna zazdrości.

Metoda — czyli jak p. Koźmian mówi „szkoła“ — jest zawsze ta sama: egzageruje się niebezpieczeństwa, szydzi się z mędrków, terroryzuje się naiwnych, kokietuje się próżnych, wskazuje się nagrodę chciwym, a wreszcie zarzuca się lasso władzy na opornych.

W czasach po powstaniu, gdy szło o to, ażeby prądem zimnej wody zwrócić społeczeństwo z torów marzycielskich na drogę pracy — miała w sobie pożarna straż Stańczyków chwilami jakąś grozę Kassandry, z szczerego obywatelska o to społeczeństwo, o tę całą ludność, która się na słupach czarnożółtych nie kończy. Stłumić fantastów — jeśli ich nie można nawrócić! — w tem brzmiała istotnie żarliwość i odwaga. Wzywano do **karności narodowej** w imię haseł, które mogły znaleźć posłuch i w znacznej części znalazły.

Tę samą „szkołę“ próbuje partja krakowska stosować i dziś — lecz jakże mizernie i w jak odmiennych warunkach! Żywioły opozycyjne, korzystając z lekkomyślności i bezczynności tych, którzy się mieli za rządzących, przeprowadziła tu i owdzie swą wolę — nie żałowała prochu i strzeliła nawet tak jaskrawemi nabojami, że musiała rozbudzić czujność a nawet poważne obawy — przeciwko niej zatem formuje się dziś krucjata. Myślałby kto, że się obmyśla sposoby przyciągnięcia ludu i mieszczan do siebie, że się szuka zetknięcia i współdziałania z szerokiemi kołami inteligencji, że się przygotowuje środki wpływania na lud w zdrowym kierunku, przeciw wichrzeniom, które go bałamucą. Nie — takich haseł nie widzimy i nie słyszymy — lecz zato arkanami „szkoły“ spędza się pod wspólny kapelusz żywioły konserwatywne, a hasło, którym ongi była „karność narodowa“ spadło już do tonu minorowego i zwie się — „**posłuszeństwem dla rządu**“.

Reprezentacja interesów konserwatywnych, jaką była i jest bezwątpienia partja krakowska, występuje tu nagle jako jedyna i uprzywilejowana — a przepomniawszy, że lepsze uprawnienie ma konserwatyzm w kontuszu od konserwatyzmu we fraku haftowanym — konfiskuje dla siebie wyłączną obronę interesów konserwatywnych w imię bezwzględnego popierania rządu. Skoro zaś ów starszy od tradycyj galicyjskich konserwatyzm narodowy nie chce tego pojąć i nie myśli się uginać, wyzywa od warhołów, i przywołując na pomoc potępiane ongi *liberum conspiro*, dąży do tego, ażeby grupy niezależne rozbić raczej na województwa, na ziemie, bodaj na zaścianki niż dozwolić, iżby się miały połączyć w imię spokojnej pracy, wolnej zarówno od namiętnego hecowania przeciw opozycji, jak i od serwilizmu dla rządu.

Gdyśmy bronili interesów zachowawczo-narodowych przeciw lekkomyślnym i zgubnym wybrykom agitacji opozycyjnej w czasie wyborów, czyniliśmy to w tej myśli, że służymy żywiołom, zdolnym do obrony spraw krajowych z niezawisłego stanowiska zachowawczego, a obejmującym swą służbą cały kraj, wszystkie jego warstwy i interesa. Wypowiadaliśmy to jasno i wzywaliśmy do karności narodowej. *Czasowi* podobała się wówczas nasza mowa — podczas gdy dziś nie ma dla nas dosyć słów zgorszenia, że się o organizację tych niezawisłych żywiołów upominamy. Pokazuje się, że nie rozumieliśmy się wówczas, tak jak i dziś się nie rozumiemy — pierwej i teraz nie było wspólności, bo między serwilizmem a karnością jest przepaść.

A więc z namiętnością niebywałą uganiają się partyzanci krakowscy o wytworzenie większości najzupełniej rządowej. Dla czego? dla kogo? Czy w interesie kraju? Czy tylko w interesie tych, którzy, nawykłszy do współrządzenia, a raczej do przyjmowania i rozszerzania inspiracyj rządowych, nie skorzy są dziś wyzbywać się tej władzy i tego wpływu?

NARODOWY TEATR POLSKI.

Z okazji występów p. Ładnowskiego, w kółku znajomych podniosłem myśl, która nietylko, że nie natrafiła na opozycję — lecz przeciwnie przyjętą została bardzo przychylnie, i to właśnie zachęciło mnie do publicznego podniesienia jej na tem miejscu, w tem przekonaniu, że wywoła zastanowienie się nad nią, dyskusję, a w dalszej perspektywie urzeczywistnienie się myśli, która, o ile mi się zdaje, wpłynie niezawodnie decydująco na losy naszego teatru.

Cofnijmy się myślą w przeszłość i zastanówmy się nad tem, dlaczego właściwie Ładnowski, który cieszył się przez cały szereg lat tak wielkiem powodzeniem na scenie naszej — opuścił nas, powędrował do grodu syreniego, by tam szukać szczęścia.

Było to w r. 1881. Odebrano wówczas dyrekcję teatru ś. p. Janowi Dobrzańskiemu i oddano ją p. Adamowi Miłaszewskiemu...

Jakkolwiek od lat kilkunastu z wielką uwagą śledzę historję teatru lwowskiego i znam ją dokładnie, to przecież gdyby zażądano odemnie podania racjonalnych powodów usunięcia ówczesnego ś. p. Jana Dobrzańskiego i równoczesnego obdarowania buławą dyrektorską p. A. Miłaszewskiego — nie potrafiłbym tego uczynić i tyle tylko mógłbym powiedzieć, że złożyła się na to jedynie prywata i protekcja.

Bolesław Ładnowski, który za ś. p. Dobrzańskiego zajmował u nas dominujące stanowisko, w chwili usunięcia tegoż od sterowania nawą teatralną — wyjechał natychmiast do Warszawy, i po usilnych dopiero staraniach uzyskał tam stanowisko i warunki, które ani w połowie nie dorównywały lwowskim.

Stało się to dlatego, że Ładnowski zrozumiał, iż w teatrze lwowskim zaczyna się coś psuć, że nastały czasy niepewne i że spekulacja a nie wyższe ideały sztuki powodować będą nawą imprezą teatralną.

I przeczucia jego ziściły się zanadto prędko! Po dwuletnim prowadzeniu teatru przez p. Miłaszewskiego wystarczyła jedna, jedyna petycja wystosowana za inicjatywą trzech miłośników teatru do sejmu — aby odebrać imprezę teatralną p. Miłaszewskiemu i uprosić ś. p. Dobrzańskiego do ponownego objęcia jej.

A jakaż jest dziś sytuacja? Niestety wyznać musimy, iż od czasu śmierci ś. p. Dobrzańskiego, sytuacja teatru znowu jest niepewna, charakteryzują ją życie z dnia na dzień — bez jutra, a wszyscy bez wyjątku artyści spoglądają ciągle na Warszawę, jak na upragnioną Mekkę i każdy z nich przeniósłby się w tej chwili do Warszawy, gdyby tylko wiedział, że uzyska tam stanowisko i warunki, któreby tylko w połowie dorównały tutejszym. Objaw to znaczący i zastanowić się nad nim warto.

Scena lwowska, jedyna w stolicy kraju, liczącej sto kilkanaście tysięcy mieszkańców, dysponująca gmachem prawie bezpłatnym i subwencją trzydziestu tysięcy złr. rocznie, rozporządzająca funduszem emerytalnym, dosięgającem dziś kwoty dwustutysięcy złr. — jest niestety zawsze jeszcze tylko etapą przejściową dla artystów. Dlaczegoż to oczy naszych artystów zwracają się ciągle do Warszawy, gdzie płaca zwłaszcza z początku jest o wiele mniejszą, aniżeli u nas, gdzie nie ma funduszu emerytalnego, gdzie skutkiem odmiennych warunków cenzuralnych sztuka polska nie w tym stopniu rozwijać się może, jak u nas, gdzie wreszcie publiczność i prasa z entuzjazmem tak wielkim traktuje swoich artystów, że wymaga to mnogo czasu i wiele pracy i wytrwałości, zanim przybysz jaki, chociaż bardzo utalentowany, wyrobić sobie zdoła stanowisko i zaskarbić względy publiczności, mającej swoje tradycje i bardzo przywiązanej do swoich artystów?

Mamy na to jedną tylko odpowiedź. U nas niestety teatr polski jest zawsze jeszcze imprezą prywatną, podczas gdy jedynie w Warszawie istnieje teatr rządowy. U nas jest jeszcze zawsze pomimo rządów autonomicznych, pomimo odmiennej sytuacji politycznej, z pozoru korzystniejszej dla egzystencji teatru polskiego, życie sceny życiem z dnia na dzień, bez jutra — podczas gdy w Warszawie teatr rządowy daje gwarancję egzystencji artystom, rządy są tam stałe, sytuacja pewniejsza — bez względu na to, czy na czele teatru stoi Muchanow, czy Wsiewołodzki, czy Gudowski, czy wreszcie jenerał Palicyn. Maszyna i ciągłość planu i prac zawsze jest ta sama, tak jak w Burgu wiedeńskim — bez względu na to, czy intendantem jest ten lub ów „hofrath“, czy dyrektorem jest Laube, Dingelstedt, Wilbrandt lub Förster.

Tam, gdzie istnieje teatr cesarski, królewski, krajowy, czy miejski — nie decyduje o egzystencji teatru okoliczność, kto chwilowo stoi na czele tej instytucji, a wpłynąć to może tylko na to, czy teatr pod tym lub owym dyrektorem lepiej lub gorzej jest prowadzonym.

Lwów jedyną może jest stolicą, gdzie teatr zawsze narażonym jest na najrozmaitsze flukta i gdzie nikt przewidzieć tego nie może, co w najbliższej przyszłości stanie się z naszym teatrem, który u nas zawsze jeszcze wyjątkową jest dźwignią narodową — co wreszcie stanie się z naszymi artystami? A przepomnieć o tem nie można, że teatr polski w wyjątkowych jest warunkach i że w razie ubytku kilku pierwszorzędnych artystów, scena polska we Lwowie w rozpaczliwem znaleźć się może położeniu, gdyż u nas nie tak łatwo, jak n. p. u Niemców, na prędce złożyć komplet artystów, bo skądże ich weźmiemy, czy Kraków i Poznań ma tylu ich do zbycia, a o tem przecież nikt na serjo nie myśli, ażeby udać się mogło zwabić tu kogo z Warszawy.

Zauważyć tu wypada, że ponieważ teatr nasz jest przedsiębiorstwem prywatnem — nie myśli się więc o tem, co będzie w przyszłości — w ostatnich latach żadna wybitna siła nie wyrobiła się na **naszej** scenie — brak szkoły dramatycznej i brak reżyserji w prawdziwem słowa znaczeniu uczuwać się daje.

Każdy nieuprzedzony przyznać musi, że kraj nasz pojmuje należycie znaczenie sceny narodowej i hojnie ją popiera — cóż z tego, kiedy kończy się zawsze jeno na uchwaleniu subwencji i nie pomyślano dotychczas na serjo o utrwaleniu tej sceny i o ugruntowaniu jej podstaw.

Uprzytomnijmy sobie pokrótce — co się dotychczas w tej mierze stało.

Od czasu wyrugowania ze Lwowa teatru niemieckiego, które niezaprzeczenie jest zasługą śp. Dobrzańskiego i Zyblikiewicza, wielu i jak odmiennych mieliśmy przedsiębiorców i kierowników. Był p. Miłaszewski, była znów spółka lubowników sceny (hr. Łoś, hr. Cetner i inni), była socjeta, złożona z artystów pp. Huberta, Ładnowskiego i Woleńskiego, był najznakomitszy z polskich dyrektorów artystycznych ś. p. Stanisław Dobrzański i ś. p. Tański, następnie ś. p. Stanisław i Jan Dobrzańscy, znowu Miłaszewski, znowu ś. p. Jan Dobrzański, następnie p. Niewiadomski i pani Celina Dobrzańska, jest wreszcie p. Władysław Barącz.

Czyż była jaka wspólna wytyczna, czyż utrzymała się jaka tradycja, jakiś program jednolity, jakaś trwałość i ciągłość idei przewodniej? Przenigdy!

A największą podług nas klątwą, jaka ciążyła dotychczas na teatrach polskich we Lwowie, Krakowie i Poznaniu, było to, że imprezę teatralną powierzano przeważnie redaktorom i wydawcom pism.

U nas był nim śp. Jan Dobrzański, w Krakowie p. Koźmian, w Poznaniu p. Dobrowolski.

I cóż było następstwem tego? Śp. Dobrzański oddał się całą duszą teatrowi, poświęcił dla niego cały majątek; historja teatru polskiego dla kierownika artystycznego śp. Stanisława Dobrzańskiego mieć będzie mogła tylko największą cześć i uznanie — cóż z tego, kiedy śp. Jan Dobrzański, prowadząc wraz z synem a z początku tylko dla syna teatr, nie przestał prowadzić pisma, a był dziennikarzem namiętnym, pełnym temperamentu.

Jako dziennikarz, jako polityk, śp. Dobrzański miał mnogo przeciwników, któż ich z nas nie ma? A śp. Dobrzański miał ich więcej jeszcze, aniżeli każdy inny przeciętny wydawca, polityk i redaktor. I następstwem tego było, że przeciwnicy polityczni i współzawodnicy dziennikarscy chcąc śp. Dobrzańskiemu dokuczyć jako politykowi i dziennikarzowi, napadali na teatr polski, będący pod jego kierownictwem, zapominając w namiętnej polemice — że tem samem trafiają nie tylko osobę kierownika, lecz instytucję i artystów, którzy padali ofiarą tego.

To samo widowisko mieliśmy w Krakowie i Poznaniu. Koźmian jest dziś jedynym może w Polsce w zupełności na kierownika teatru ukwalifikowanym — przeciwnicy jego polityczni i dziennikarscy zamiast zwalczać go jako poli-

Niestylko cała ubiegła kadencja sejmu, lecz różne dalsze i bliskie oznaki, mogły były mniej zacietrzewionych przekonać, że pomiędzy rządowem stronnictwem prawicy a krajem zaczęła się tworzyć i tworzy się coraz szersza przepaść. I nie można rysów tej przepaści odnosić do polityki między krajem a monarchią, do ocenienia systemu rządowego u góry, lecz głównie do tych pośredników między polityką krajową a rządem, którzy słusznie czy nie słusznie sobą myśl i tendencje rządu wyrażali. Gdy jeszcze na czele tych ludzi przemawiał Grocholski w imię ofiar składanych na ołtarzu ojczyzny — gdy apelował Alfred Potocki, będący wyrazem tak czystych pojęć o spełnianiu obowiązków publicznych i nadzwyczajnej tak pilnie, co się w różnych warstwach społeczeństwa odzywa — mogło być wielu szlachetnych, którzy szli za ich głosem. A przecież mimo to leżała jakaś dziwna senność nad pracami publicznemi tego kraju i wśród wzmagających się klęsk i ciężarów tworzył się coraz większy rozbrat między ludnością i jej reprezentacją.

Ślepym jest, kto tego nie widział, podwójnie i samowiednie ślepym, kto tego w czasie wyborów nie ujrzał i stanął przy nieszczęsnem przekonaniu, że może się tylko zemścić i rządzić dalej. Czyż bowiem praca łatwiej pójdzie i lepsze wyda owoce, jeśli katońską twardość Grocholskich zastąpią domowe środeczki terroryzmu, a szlachetną dostojność Potockiego gburowaty ton dorobkiewiczów?

A jeśli nawet wszystkie te środki wystarczą, ażeby sprząc gwałtem wielką prawicę rządową w sejmie, czyż będą one dostateczne, ażeby wpływ tych rządów zabezpieczyć w ludności i zdobyć równie silną opinię kraju?

Obawiamy się, iż cała mozolna praca prawicy krakowskiej idzie od złudzenia do złudzenia ku jednej wielkiej utopii rządów; że wprawdzie siła robić będzie swoje, ażeby władza była szanowaną — lecz, że pomiędzy partją rządzącą i rządem, który się na niej wyłącznie oprze, a ludnością tego kraju, znikać będzie coraz bardziej czucie i rozumienie się wzajemne.

Lud wiejski odzywa się już dziś poniekąd niezrozumiałym dla was językiem, boście sobie nie zawsze zadawali pracę podsłuchiwać go, pytać i odpowiadać — mieszczaństwo w znacznej części z niewiarą lub obojętnością przypatruje się tokowi spraw publicznych — cały kraj obojętnieje coraz bardziej dla czynności sejmowych, jakgdyby się one nie dla kraju i w kraju lecz na księżycu odbywały. Niechże skutki te przypiszą sobie ci, którzy, chwytając się starszego systemu spraw publicznych w dłonie, sądzili, że mogą się spiskiem w pięciu czy dziesięciu, i nie dzieląc się wcale ani pracą ani odpowiedzialnością z szerszemi kołami obywatelskiemi.

A jeśli myślimy o tem, to nam smutnie serce się napełnia, bo nie widzimy przed oczyma tych tylko prac sejmowych i tego kraju, jak także całe nasze społeczeństwo pod rządami czarno-żółtemi, i gorzki wyraz pokazuje się na ustach, że w ciągu całych lat sejmowych pracy organicznej nie postąpiono jak dalej w zadaniu zespolenia wszystkich warstw narodowych, dlatego tylko, iż wypisano sobie na sztandarze ekskluzywność — wybory kotteryjne — wykoszlawianie najpierwszych podstaw reprezentacyjnego systemu. I właśnie dlatego poczuwamy się do obowiązku wołowania w imię karności narodowej wszystkich niezależnych i nie hołdujących kotteryjności, ażeby się skupili, gromadzili i pracą wszelką w szerszym stylu, a zbliżeniem szczerem do wszystkich warstw społeczeństwa, starały się naprawić to ciężkie zło, że na nas w skutek rządów kotteryjnej ekskluzywności zaciążyło.

Może być, że chwila na to jeszcze nie nadeszła — może i ten nowy sejm nie zdoła się wznieść do wysokości zadania — ale mimo to złe złem pozostanie i potrzeba naprawy nie przestanie być potrzebą naglącą, ważnem zadaniem narodowem.

Rozmowa Stambułowa. z ks. Dołgorukowem.

Wiadome nam już są sprawki, jakich się chciał dopuścić w Bułgarji — w chwili wyjazdu ks. Ferdynanda za granicę — oficer gwardji rosyjskiej ks. Dołgorukow. *Polit. Corr.*, a więc źródło poważne, podaje teraz następującą rozmowę ministra prezydenta Stambułowa z ks. Dołgorukowem.

Stambułow. Co pana skłoniło do przyjazdu do Bułgarji? Dołgorukow. Przyjechałem przekonać się naocznie, ile rzeczywistej prawdy zawierają sprzeczne z sobą sprawozdania o stosunkach i usposobieniu tego kraju. Stambułow. Spodziewam się, że miałeś pan sposobność przekonania się o zupełnym spokoju i porządku, panujących w okręgach, przez które przejeżdżałeś.

Dołgorukow. Prawda jest, że wszędzie panuje spokojność, zachodzi jednak pytanie, w jaki sposób spokój ten osiągniętym został?

Stambułow. Przypuśćmy, że podejrzenie pańskie byłoby usprawiedliwionem i że rząd utrzymuje w Bułgarji spokój takiemi samemi środkami, jakiemi rząd rosyjski utrzymuje spokój w Polsce i w całej Rosji, to pan w takim razie musiałbyś przyznać, że najmniej Rosjanom wypadałoby czynić nam zarzuty. Bądź pan jednak przekonanym, że niejeden lud ucywilizowany mógłby się czuć szczęśliwym, że posiada taki rząd, jakim jest nasz, a który pisma wasze obdarzają mianem „panowania terroryzmu w Bułgarji“. Dołgorukow. Dowodem braku wolności w Bułgarji jest wydany przez kolegę pańskiego, ministra Strańskiego zakaz odprawiania mszy żałobnej za oswobodziciela Bułgarji, cara Aleksandra II.

Stambułow. Car Aleksander II. jest rzeczywistym oswobodzicielem Bułgarji i żywimy dla niego cześć wielką. Ale jest on przecie i oswobodzicielem Rosji przez zniesienie w niej poddaństwa. Chociaż bardzo pilnie przeglądam dzienniki wasze, nie powziąłem z nich nigdy wiadomości, żeby tam w dowolnym dniu msze żałobne za niego odprawiano. Tylko w dniu 7 marca, tj. w dniu śmierci jego, odbywa się takie nabożeństwo w kościele katedralnym w Moskwie. Dołgorukow. Być to może, ale u nas ma każdy prawo za monarchę tego urządzać modlitwy, kiedy chce, a tu spotyka się z zakazem. Stambułow. Nie ma wątpliwości, że każdy takie prawo posiada, dziwną więc jest rzeczą, że z niego nikt nie korzysta. Czyżby książę był łaskaw powiedzieć mi, z zaręczeniem na słowo oficerskie, ileż razy sam w Rosji z prawa tego korzystał?

Dołgorukow milczy.

Stambułow. Dziwna to rzecz, że pan sobie monarchę i dobrodziejstwo jego tylko w Sofji przypomina, i tu tylko nie żałujesz pieniędzy na nabożeństwa za tego, który przecież u was 60 milionów ludzi z poddaństwa wyzwolił. Nie żądam od pana, abyś się przyznał otwarcie do tego, że zamawiając mszę żałobną za nieboszczyka cara, spokój duszy jego był ostatnim twoim celem, a miałeś głównie wzniecenie niepokojów na celu. [illegible] ...m zdrowej myśli politycznej i politycznego taktu byłoby, gdyby rząd wasz ukarał wszystkich tych Rosjan, którzy, chwytając się podobnych środków, zmusili Bułgarów do zwrócenia się do państw zachodnich. Osoby te powinien car kazać pochwytać i wszystkich tych Kaulbarsów, Kojandrów, Joninów, Igelstromów, Sorokinów i Sobolewów, wysłać na Sybir, jako najniebezpieczniejszych wrogów ojczyzny. Wtenczas dopiero, ale też jedynie w takim razie, mógłby się znaleźć sposób przywrócenia lepszych stosunków między Bułgarją a Rosją.

Pan się niebawem wybierasz w drogę i jedziesz podobno do Belgradu? Życzę panu szczęśliwej drogi i dużo powodzenia — zakończył Stambułow.

Pierwszy zjazd chirurgów polskich w Krakowie.

We wtorek wieczorem odbyło się w hotelu „pod Różą“ towarzyskie zebranie uczestników zjazdu, a wczoraj rano o godz. wpół do 9. zebrali się oni w klinice chirurgicznej. Przedewszystkiem obejrzano szczegółowo gmach i jego urządzenia, a objaśnienia w tej mierze dawali: prof. dr. Rydygier, nadinżynier p. Sare i inżynier p. Piżel. Nowa klinika doznała jednomyślnego uznania ze strony zawodowych znawców.

Przed godz. 10. rano przeszli uczestnicy Zjazdu do sali wykładowej i operacyjnej. Okna tej sali zasłonięte były szczelnie, tak, że światło dzienne nie wpada, natomiast u stropu zawieszona lampa elektryczna oświetla wybornie całą salę. Okna zasłonięto dlatego, ponieważ odbywać się mają projekcje elektryczne, illustrujące odczyty. Dlatego też ustawiono na sali aparat do projekcji mikroskopowych obrazów. Ławki amfiteatralne naokoło sali zapełnili chirurgowie, przybyli na Zjazd z wszystkich stron Polski; profesorowie uniwersytetu, jak dziekan wydziału lek. prof. dr. Łazarski, prof. dr. Madurowicz, prof. dr. Rosner, prof. dr. Maciej Jakubowski, prof. dr. Teichman, prof. dr. Browicz, prof. dr. Cybulski, prof. dr. Pieniążek, szef sanitarny dr. Trzebicky, dr. Sciborowski, lekarze krakowscy oraz uczniowie medycyny. Przeszło 160 osób obecnych było na sali.

Pierwszy przemówił inicjator Zjazdu prof. dr. Rydygier temi słowy: „Witam wielce szanownych Panów, witam serdecznie! Kiedy przed rokiem na Zjeździe lekarzy i przyrodników we Lwowie zaproponowano utworzenie Zjazdów chirurgicznych, słusznie mogły się odezwać obawy, czy też mamy już dostateczną liczbę specjalnych pracowników w tym kierunku. Że obawy te były płonnemi, dowodzi najlepiej dzisiejszy nasz Zjazd tak liczny, dowodzą jeszcze dobitniej licznie zapowiedziane wykłady. Pierwszy Zjazd chirurgów polskich schodzi się z otwarciem nowego tego gmachu kliniki chirurgicznej. Dumny jestem i szczęśliwy, że pierwsza czynność w tej sali dziewiczej — bo dotychczas krew tu jeszcze nie popłynęła — to obrady naszego Zjazdu. Zaiste najlepsze otwarcie dla kliniki chirurgicznej. Niechaj to będzie dobrą wróżbą na przyszłość tak dla tej kliniki, jak i dla naszych Zjazdów.

„Ogłaszam pierwszy zjazd chirurgów polskich otwartym“. (Oklaski).

Uchwalono następnie statut Zjazdów, postanawiając, że do prezydjum ma należeć 2 zastępców przewodniczącego i 2 sekretarzy.

Przystąpiono do ukonstytuowania Zjazdu. Na wniosek prof. dra Obalińskiego, przez aklamację powołano prof. dra Rydygiera na przewodniczącego tak obecnego, jak i przyszłych Zjazdów, a to w uznaniu jego zasług około doprowadzenia Zjazdów do skutku. Prof. dr. Rydygier przemawiał za wybieraniem co roku przewodniczącego kartkami tak, by się na przyszłość uchwałami obecnie powziętemi nie krępować. Mimo to zgromadzenie przyjęło przez aklamację wniosek prof. dra Obalińskiego. Za wybór tak zaszczytny podziękował gorąco prof. dr. Rydygier, prosząc o względy, pobłażanie i poparcie (oklaski).

Odczytano listę uczestników, obejmującą nazwiska przeszło 60 znanych chirurgów ze wszystkich ziem polskich.

Z listy tej powołano przez aklamację na zastępców przewodniczącego: dra Stankiewicza z Warszawy i prof. dra Obalińskiego z Krakowa; na sekretarzy dra Wehra ze Lwowa i docenta dra Bossowskiego z Krakowa; na kasjera dra Trzebicky'ego z Krakowa. W prezydjum zasiada jeden zastępca przewodniczącego, jeden sekretarz i kasjer z Krakowa dlatego, albowiem Zjazdy zawsze odbywać się będą w Krakowie, i z tego powodu biuro zawsze musi być kompletne, by wszelkie sprawy załatwiać mogło.

Otwarł następnie przewodniczący Zjazdu prof. dr. Rydygier rozprawy naukowe.

Z pierwszym odczytem: „O skoliozach neuropatycznych“ wystąpił dr. Jasiński z Warszawy. Odczyt objaśniały przedłożone przez prelegenta fotogramy oraz produkcje świetlane preparatów. Rozprawy nad odczytem nie było.

Uchwalono, by wobec tak wielkiej liczby zapowiedzianych odczytów, nie trwał każdy dłużej nad 20 minut.

Drugi odczyt rozpoczął przed godz. 11. dr. Dembowski z Wilna, p. t.: „Przyczynek do kwestji t. zw. *cylindroma*“.

Pp. Barącz, Wehr i Bujwid mówili o „aktynomykozie“, demonstrując prześliczne drobnowidowe preparaty. Nie brakło i ożywionych dyskusyj, do których szczególnie nastręczyła tematu prelekcja dr. Zielewicza „o leczeniu wrzodów goleniowych za pomocą transplantacji skóry“.

Rektor Korczyński nadesłał telegraficznie życzenia: „Szczęść Boże poczciwie podjętej pracy!“

O godzinie 1. zamknięto obrady przedpołudniowe; następne trwały od godz. 2. do 4., poczem udali się uczestnicy do prof. Rydygiera, który ich podejmował obiadem.

Sejm krajowy.

Posiedzenie IV. d. 19. października 1889.

Początek o godz. 11¼ przed południem. Kilkodniowe urlopy otrzymali pp. Czartoryski i Micewski. Ukonstytuowała się komisja drogowa. Przewodniczącym wybrany Męciński, zastępcą Czaykowski, sekr. Jędrzejowicz Franciszek.

Do laski weszły dwa wnioski poselskie, mianowicie p. Polanowski żąda, aby z funduszu przemysłowego wyznaczyć 20.000 zł. subwencji na założenie 4 fabryk mączki kartoflanej, któreby mogły przerabiać zapasy kartofli, pozostające niezużytkowanemi w gorzelniach.

P. Kramarczyk wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt przymusowej asekuracji od ognia, przy równoczesnem założeniu kraj. instytucji asekuracyjnej pod zarządem Wydziału kraj. i pod kontrolą sejmu. Premie miałyby być pobierane przy podatkach.

P. Antoniewicz i towarzysze, wyłuszczywszy losy, jakich od lat 6 doznaje projekt regulacji rzek i ubezpieczenia dzikich potoków, interpelują rząd, czy można mieć jaką nadzieję urzeczywistnienia tej regulacji, i czy rząd zechce pomnożyć subwencję roczną na regulację rzek spławnych?

Na interpelację p. Rayskiego odpowiedział komisarz rządowy, że w sprawie opustu podatkowego dla 55 gmin pow. rudeckiego, poruszonej prośbą z sierpnia zr. przeprowadzono dochodzenia i wyjaśnienia, i wynik przedstawiono jeszcze 14. maja br. ministerstwu z przychylnemi wnioskami.

Z porządku dziennego w pierwszem czytaniu przekazano komisji administracyjnej sprawozdanie Wydziału krajowego o przydzielenie przysiółka Łęków do gminy Toporowa — komisji budżetowej sprawozdanie Wydziału kraj. o poręczeniu pożyczki głodowej, — komisji bankowej projekt zmian w statucie Banku krajowego, — do komisji przemysłowej sprawozdanie z czynności około podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu, — do komisji gospodarstwa krajowego sprawozdanie o Dublanach, — do komisji drogowej sprawozdanie o wcieleniu części drogi pow. Rzeszowsko-Głogowskiej do drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie, — do komisji sanitarnej sprawę obsadzenia prymarjusza przy lwowskim szpitalu.

Wniosek p. Merunowicza w przedmiocie ustanowienia funduszu gospodarstwa krajowego opiewa:

1. Sejm ustanawia „fundusz gospodarstwa krajowego“ przez kraj uposażony, z którego mają być udzielane nagrody, zasiłki i pożyczki dla zachęty lub poparcia zbiorowych usiłowań, z cechą publicznej użyteczności, a mających na celu rozwój kultury krajowej.

2. „Fundusz gospodarstwa krajowego“ będzie pozostawał pod zarządem Wydziału krajowego.

Wydział krajowy ustanowi zasady udzielania nagród, zasiłków i pożyczek z „funduszu gospodarstwa krajowego“ i odpowiadający tym zasadom regulamin jego zarządu — a to po zasięgnięciu opinij krajowych Towarzystw rolniczych, i innych stowarzyszeń, poświęconych celom gospodarczym, tudzież gron nauczycieli, wchodzących w tenże zakres szkół fachowych.

3. Jako pierwszy zawiązek „funduszu gospodarstwa krajowego“ Sejm wstawi w budżet krajowy na rok 1890 kwotę 10.000 złr.

Po uzasadnieniu przez wnioskodawcę sprawy tej, jakoteż wniosku o poparcie zawiązywania spółek systemu Reiffeisena, odesłano je do komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie W. kr. o kraj. funduszu szkolnym emerytalnym przydzielono komisji budżetowej.

Bez dyskusji sprawdzono i uznano za ważne wybory posłów Słoneckiego, Teliszewskiego, Sanguszki, Wiktora, Sawczaka, Siczyńskiego, Siemiginowskiego, Bron. Horodyskiego, Jana Gnoińskiego, Sirki, Stadnickich Jana i Stanisława, Stręka, Strzygowskiego, Szczepanowskiego, Szeptyckiego, Trzecieskiego, Tyszkiewicza, Tyszkowskiego, Viviena, Zagórskiego, Żywickiego, Wereszczyńskiego, Czaykowskiego, Em. Torosiewicza, Wolańskiego Wład., Zamoyskiego, Zolla, Żardeckiego i Hamoraka.

Zweryfikowani złożyli do rąk marszałka ślubowanie.

P. Brykczyński im. komisji szkolnej referował petycję Ant. Rottera, kierownika szkoły w Hodowicy, o policzenie mu lat służby wojskowej do ogólnej liczby lat. Izba przeszła nad tem do porządku dziennego.

Na członka komisji budżetowej został dobrany p. Leon Biliński.

Wreszcie odczytano wniosek p. Romańczuka o założenie ruskiego gimnazjum ile możności w Czortkowie, o utworzenie paralelek ruskich w Tarnopolu, Kołomyi i Stanisławowie przy gimnazjach, tudzież założenie jednego męzkiego seminarjum nauczycielskiego ruskiego we wschodniej części kraju, a równocześnie o przemianę seminarjów we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Przemyślu na utrakwistyczne.

Koniec posiedzenia o g. 12¾. Następne w sobotę. Porządek dzienny będzie posłom rozesłany.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. października.

* **Mianowania.** Kontroler przy głównej kasie pocztowej, Emanuel Warnicki, zamianowany został starszym kontrolerem pocztowym w Czerniowcach.

* **Arcyksiężna Rudolfowa** z arcyksięciem Karolem Ludwikiem, jego małżonką i arcyksięciem Ferdynandem udali się w pielgrzymkę do Mariazell.

* **Dr. Billroth** znany chirurg zachorował w Wiedniu.

* **Redaktorem** dzieła „Monarchja austrjacko-węgierska w słowach i obrazach“, został zamianowany w miejsce zmarłego Weilena, dyrektor zbiorów cesarskich Ilg.

* **Fr. Ondriczek**, sławny skrzypek, koncertuje u nas jutro 18. bm. w sali kasyna miejskiego.

* **P. Alfred Daun**, artysta rzeźbiarz, twórca pomników „Grażyny“ i „Lilli Wenedy“, zdobiących plantacje krakowskie, mianowany został zastępcą profesora rzeźby w szkole sztuk pięknych w Krakowie.

* **Z armii.** Do stanu czynnego obrony krajowej przeniesieni zostali kapitanowie Adolf Pecchio z 41 p. p. Maksymilian Guillaume z 20 pp. Stefan Janczyk z 90 pp. Wilhelm Spitzberg z 40 pp. Stanisław Turek z 20 pp. Stefan Sobota z 10 pp. Józef Błyskal z 45 pp. i Hugo Meier z 90 pp. — porucznicy Maurycy Jesser z 56 pp. Antoni Sokołowski z 41 p. p. Walenty Stark z 30 pp. Wojciech Reichel z 4 bat. strzelców. Józef Zachariasiewicz z 95 pp. Engelbert Schilhabl z 55 pp. Frydryk Weber z 41 pp. Alojzy Buntner z 9 pp. i Rudolf Zoratti z 30 bat. strzelców; — wreszcie podporucznik Rudolf Hirsch z 58 pp. Mianowani zostali starszymi lekarzami w rezerwie Józef Wolf w szpitalu garn. w Przemyślu, Epifaniasz Gramatowicz w szpit. garn. we Lwowie, Stanisław Fuchs w szpit. garn. w Krakowie, Józafat Janowski ze szpitala w Krakowie, przydzielony równocześnie do szpit. garn. w Zagrzebiu i Ludwik Dąbrowski ze szpit. w Krakowie przydzielony do szpit. garn. w Temeszwarze. W stan spoczynku przeniesiony został podporucznik Zygmunt Gessner z 45 pp. Stopień kapelana wojskowego w rezerwie złożyć pozwolono Włodzimierzowi Lewickiemu z 58 pp.

* **Z życia towarzyskiego.** Ślub panny Zofii Zima, córki p. Franciszka Zimy, dyrektora gal. kasy oszczędności z dr. Piotrem Stebelskim, sędzią i docentem tut. uniwers., odbędzie się dnia 19. października o godzinie 12. przedpołudniem w kościele OO. Dominikanów.

Onegdaj odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Stanisława Krasnowskiego, budowniczego, z panną Emilią Greger.

* **Zmarli.** Jan Mieczkowski, znany fotograf warszawski, zmarł w Wiedniu, dokąd udał się dla poratowania zdrowia. Zmarły podniósł sztukę fotograficzną do stopnia artyzmu i na wszystkich wystawach międzynarodowych zdobywał medale, a od monarchów ordery, których posiadał kilkanaście. W krótkim stosunkowo czasie dorobił się znacznej fortuny, którą jednakże utracił na nieszczęśliwych spekulacjach, a głównie na fabryce krochmalu, którą pod Warszawą założył. Przed paru laty miał Mieczkowski filię swą w Paryżu, a kilkakrotnie wzywanym był do robienia zdjęć fotograficznych do Petersburga, Moskwy, do Skierniewic (na zjazd trójcesarski) itd. Przez czas jakiś ś. p. Mieczkowski był współwłaścicielem *Kurjera Porannego.*

Stanko Radenicz, wojewoda i minister spraw zewnętrznych Czarnegóry, zmarł w Cetynii w tych dniach. Zmarły urodził się w roku 1842, był stryjem księcia Nikity i od r. 1879 piastował tekę spraw zagranicznych.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę 19. bm. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1) „Flisacy“, obrazek dramatyczny ze śpiewami w 1. akcie W. L. Anczyca, i 2) „Nie ma męża w domu“, komedja w 2 aktach z francuskiego. Początek o godz. 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. popołudniu.

* **Zjazd koleżeński.** Onegdaj się odbył w Krakowie zjazd lekarzy, którzy przed 10 laty ukończyli 5 rok medycyny. Na zjazd ten przybyło 21 dawnych kolegów, dwóch usprawiedliwiło swą nieobecność, dwóch zaś wyrwała śmierć z grona żyjących. Za spokój duszy tych ostatnich odprawiono nabożeństwo. Między innymi znajdowali się na zebraniu: Dr. Sokołowski z Krakowa, dr. Barącz ze Lwowa, dr. Głuziński z Krakowa, dr. Jaworski z Krakowa, dr. Mendelsburg z Krakowa, dr. Bandrowski z Krakowa i wielu innych.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa historycznego we Lwowie, odbędzie się w sobotę 19. b. m

---

tyka i dziennikarza, bili taranem o teatr i doprowadzili do tego, że Koźmian się usunął a na jego miejsce przyszedł p. Glikson.

Czyż to nie wygląda na ironię losu? I do czegoż doprowadziła namiętna ta walka bez opamiętania? — do deprawacji sceny, do zdemoralizowania artystów i do zniechęcenia publiczności.

Wrzała zawsze walka namiętna, redaktor i dyrektor teatru w jednej osobie popełniał zazwyczaj z konieczności tę niewłaściwość, że w swoim dzienniku walczył *pro domu sua*, odbywały się formalne igrzyska, które znudziły publiczność a dziennik przeciwny stwarzał w gronie artystów malkontentów, gromadził ich pod swojemi skrzydłami, były w pismach zawsze dwa obozy teatralne, a wszystko razem dyskredytowało instytucję, która miała u nas zwłaszcza cele tak podniosłe...

Koźmian się usunął, śp. Dobrzański umarł, a po otrzeźwieniu się przyszliśmy do przekonania, że minęły szczęśliwe czasy teatru lwowskiego i krakowskiego, i że miejsce pięknych i wzniosłych tradycyj, zajęła impreza teatralna w najpospolitszem słowa znaczeniu.

I jakaż jest dziś sytuacja? U nas i w Krakowie dyrektor teatru prowadzić musi żywot z dnia na dzień i za złe mu tego brać nie możemy. A jakiż jest punkt wyjścia? Zaiste wyznać musimy, że gdyby nas zapytano, kogobyśmy mogli wymienić jako kandydata ukwalifikowanego do prowadzenia teatru, w trudnem znaleźlibyśmy się położeniu. Nie przeczymy, że kandydatów na dyrektorów artystycznych na wzór dyrektorów teatru narodowego w Pradze, Zagrzebiu, Peszcie i innych miastach znaleśćby u nas jeszcze można — cóż z tego, kiedy u nas odmienne są warunki. W krajowych teatrach narodowych w Pradze, Zagrzebiu i Peszcie dyrektor teatru zajmuje się wyłącznie prawie artystycznem kierownictwem, a u nas niestety w obecnym składzie rzeczy potrzeba do tego oprócz kwalifikacyj artystycznych jeszcze... wiele pieniędzy.

Magnatów z tą kwalifikacją artystyczną nie znamy w Polsce — nie znamy ludzi fachowych, którzyby rozporządzali znacznym majątkiem i poświęcić go chcieli na ołtarzu sceny narodowej.

Śp. Dobrzańskiego, który wszystko co posiadał, złożył dla teatru — nie ma już, a następcy jego daremnie szukamy.

Jak długo żył śp. Dobrzański, nie zachodziła nieodzowna potrzeba zastanawiania się nad tą sprawą. Dziś sytuacja odmienna, dziś zastanowić się nad tem możemy, jeżeli nie chcemy zostać niespodzianie zaskoczeni wypadkami. A szkoda by było tylu ofiar, jakie kraj poniósł już dla teatru lwowskiego!

Przedsiębiorca teatru lwowskiego znajduje się dziś w tem położeniu, że przedewszystkiem i wyłącznie dbać o to musi, ażeby na 1 i 16 każdego miesiąca wypłacić mógł gażę artystom. Inne względy, gdyby nawet miał najszczytniejsze pojęcie o posłannictwie sceny narodowej, pozostać muszą tak długo czczą deklamacją i platonicznem marzeniem — jak długo nie znajdzie się ktoś, kto mu zaręczy, że w razie chwilowego niepowodzenia rzesza artystyczna zadowoli się sukcesem artystycznym, lub też, że mecenas jakiś w razie potrzeby sięgnie do trzosa i zapłaci gażę.

O jednolitym programie, o jakiejś wytycznej drodze, o wyrobieniu prawdziwie estetycznego smaku publiczności i zamiłowania do sztuki wyższej marzyć nawet nie można. Przedsiębiorca teatru ulegać musi zachciankom chwilowym publiczności, rozmaitym instynktom, myśleć on tylko może o tem, co zrobi d z i ś kasę... bo wyobraźnia jego zaprzątniętą jest ciągle jedną tylko myślą: „Zbliża się 1 lub 16 miesiąca, czem zapłacę gażę artystom?“

Gdyby dyrektor teatru w dzisiejszych warunkach miał nawet szczytne, wzniosłe pomysły, to musi je odsunąć od siebie, a spekulacja i wyłącznie oglądanie się na kasę jest dla niego alfą i omegą jego dążeń. Kilkutygodniowe niepowodzenie wywołuje straty kilkunastotysięczne, a jeżeli przedsiębiorca nie dysponuje gotówką — w takim razie zaciągać musi długi i wówczas zaczyna się gonitwa za szczęściem, najrozmaitsze eksperymenta, próby, schlebianie instynktom mas, a konsekwencją tego: szopki, tłuste farsy i podkasane operetki, wszystko gwoli zapełnienia kasy.

A czy pomyślano o tem, co się stanie wówczas, jeżeli pomimo to wszystko nie dopisze powodzenie kasowe, jeżeli długi piętrzyć się będą, braknie środków na forsowanie, na nabywanie sztuk, sprawianie kosztownej dziś wystawy, a wreszcie na wypłacanie gaży?

A dodajmy do tego niespodzianki najrozmaitsze. Któż nam zaręczy, że jutro nie zjadzie znowu do nas skoczek jakiś zagraniczny, który znajdzie poparcie pewnych osób a nawet instytucyj i zachwieje bytem teatru. A mieliśmy już tego częste dowody!

Dziś jest sytuacja taka, że kilkutygodniowe niepowodzenie oznaczać może ruinę dla przedsiębiorstwa. Czy pomyślano o tem, coby się wówczas stało? Kto w takim razie prowadzić będzie dalej teatr? Wszystko rozleci się na cztery wiatry.

I czyż można mieć za złe artystom, że kokietują ciągle z Warszawą, gdzie mieliby „jutro“ zabezpieczone? Któż może mieć do nich za to pretensję? Czyż są pewni tego, że ewentualny następca przedsiębiorcy, mający wyłącznie swój interes na względzie, zaangażuje ich? Czyż mogą iść na przebój z swoim dyrektorem, nie wiedząc, czy jutro buława dyrektorska nie dostanie się rozmaitym aspirantom, chcącym dziś łowić ryby w mętnej wodzie? Czyż wiedzą, kto będzie jutro ich panem — z kim iść mają, a komu narażać im się nie wolno? Czyż wreszcie można wziąć za złe przedsiębiorcy, że stara się tylko o dziś, że postępuje tak jak właściciel dóbr, którego jutro mają subhastować? Czyż może on pamiętać o inwestycji, o nakładach na przyszłość, nie wiedząc, czy jutro zbudzi się jeszcze przedsiębiorcą teatru?

Tak! musimy sobie z tego wszystkiego trzeźwo zdać sprawę. Sytuacja taka trwać dalej nie może, nie zapewnia ona egzystencji artystom i w takich warunkach o prawdziwem posłannictwie sceny narodowej — która bądź co bądź jest jednym z najważniejszych czynników w naszem życiu narodowem — mowy być nie może.

Zastanowić się nad tem w pierwszym rzędzie musi reprezentacja kraju. Nie idzie zatem, ażeby natychmiast zaradzono złemu. Sprawa ta wymaga dokładnego rozważenia i obmyślenia. P. Barącz ma jeszcze kontrakt do r. 1892. W tym czasie stanąć ma też nowy gmach dla teatru polskiego we Lwowie, i dziś pomyśleć należy o jednem w łączności z drugiem.

Jeżeli teatr ma mieć zabezpieczoną egzystencję na przyszłość, to musi on przejść pod zarząd kraju, jak to ma miejsce w Peszcie, Pradze i Zagrzebiu. Kraj musi stanąć na czele tej instytucji a wówczas nie będzie już rzeczą przypadku, kto obejmie kierownictwo artystyczne sceny nowej — na stanowisko to powoła go kraj, a jeżeliby nawet eksperymentować musiano z początku — to w każdym razie zagwarantowaną będzie artystom egzystencja i wówczas dopiero scena polska we Lwowie będzie mogła być pierwszą sceną w całej Polsce.

Rzeczą jest naturalną, że nie przewidując niespodziewanych wypadków, wydatki obracać by się musiały w granicach pewnego z góry określonego budżetu, mającego zastąpić dzisiejszą subwencję.

Rzucam na dziś tę myśl, a szczegółowe opracowanie planu i zastanowienie się nad ważną tą sprawą pozostawiam czynnikom decydującym.

Gdyby kto nie zgodził się nawet na wszystkie moje wywody — to przecież, jak przypuszczam, nikt nie odmówi racji wyrażonym przezemnie obawom o egzystencję i rozwój naszej sceny i dlatego mam niepłonną nadzieję, że rozważoną ona zostanie tam, gdzie decydują o losach naszego teatru.

Przy sposobności uchwalenia subwencji dla teatru naszego, rzucona tu myśl teatru krajowego podniesioną może zostanie w Sejmie, któryby mógł Wydziałowi krajowemu zlecić rozważanie tej myśli i wydanie orzeczenia, czy w ogóle w danych warunkach marzyć możemy o tem, ażeby egzystencja teatru naszego nie była i nadal narażoną na rozmaite flukta i czy myśl kreowania krajowego teatru narodowego na wzór Czechów, Kroatów i Węgrów może być w przyszłości zrealizowaną.

Wydział krajowy zastanowiłby się nad tą sprawą dokładnie i mógłby na przyszłej sesji sejmowej przedłożyć już konkretne wnioski, a wówczas dopiero kwestja ta mogłaby być szczegółowo traktowaną.

Złożymy wreszcie dowód, że zajmujemy się naszą sceną na serjo, nie tylko platonicznie, i że dobro jej leży nam na sercu.

Zygmunt Fryling.

Lwów dnia 16. października 1889.

o godz. 5 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Na porządku dziennym: Odczyt dr. Wiktora Czermaka: Zgon Jerzego Lubomirskiego. Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności Wydziału tudzież komitetu redakcyjnego za czas od 1. października 1888 do 1. października 1889 roku. Sprawozdawca dr. Balzer. Sprawozdanie komisji kontrolującej rachunki Towarzystwa. Sprawozdawca pan Ludwik Dziedzicki. Wybór wydziału na r. 1889/90. Wybór komitetu redakcyjnego na rok 1889/90. Wybór komisji kontrolującej na rok 1889/90. Wnioski członków.

* **Wykluczenie.** Rada szkolna wykluczyła na ostatniem posiedzeniu z 12. b. m. czterech uczniów z IV. gimnazjum lwowskiego.

* **Zarząd zakładu** asekuracyjnego od wypadku dla robotników zwołany został na 21. bm. godz. 5 po południu.

* **Z najwyższego trybunału.** Skutkiem zażalenia nieważności wniesionego w pewnym wypadku celem ochrony prawa przez jeneralnego prokuratora, orzekł najw. trybunał, że fałszywe świadectwo, złożone w sprawach przemysłowych przed władzą przemysłową, należy na równi traktować z takiemże świadectwem przed sądem, że przeto jest ono oszustwem nie zaś przekroczeniem tylko ustaw przemysłowych.

* **Inspektorowie weterynarscy.** Wobec wielkiego znaczenia, jakie dla całego handlu bydłem, mają wszelkie sprawy dotyczące zaraz bydlęcych, zamierza rząd utworzyć w poszczególnych krajach koronnych posady inspektorów weterynarskich, a to celem wykonywania surowego nadzoru nad organami weterynarskiej policji.

* **Szkoła dla przemysłu artystycznego** we Lwowie. W sali radnej w ratuszu, od dnia 19 do 21 bm. włącznie, otwarta będzie od godziny 9 do 1 i od 3 do 5 wystawa prac uczniów i uczennic szkoły dla przemysłu artystycznego przy miejskiem muzeum przemysłowem, zaś w niedzielę 20 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się w tej sali publiczne rozdanie nagród uczniom przemysłowem, odznaczającym się najpilniejszym postępem.

* **Na posiedzeniu akademii umiejętności** we Wiedniu odczytano pracę dr. Leona Nenckiego z Warszawy (z dziedziny chemii), p. J. Gerstbergera z Krakowa, dr. Henryka Leiblingera z Brodów i kapitana-audytora dr. Hugona Zapałowicza z Valparaiso o wynikach jego badań geologicznych w Patagonii.

* **Żydzi zagraniczni.** Oberpolicmajster m. Warszawy w rozkazie dziennym polecił komisarzom cyrkułowym, aby wydalonych z Warszawy żydów, którzy powrócili do Warszawy, nie odsyłali [illegible] aresztowali i odprowadzili do kancelarji zarządu policyjnego, celem wydalenia zagranicę.

* **Towarzystwo polskich mędrków** pod opieką św. Józefa, zawiązało się w Berlinie we wschodniej części miasta. Celem tegoż towarzystwa jest wspieranie członków [illegible] w wypadkach nieprzewidzianych. Posiedzenia odbywają się regularnie co poniedziałek w lokalu p. Schürmera przy Koppen-Strasse nr. 58 w dolnej sali. Zarząd składa się z następujących osób: przewodnicząca J. Zborowska, zastępczyni N. Eyffert; sekretarzowa E. Gizewska, zastępczyni M. Karbińska, skarbnikowa A. Wojtkowiak, zastępczyni M. Zberowska. Zawnikami są panie C. Barger i Parzenowska. Kuratorami zaś są: pp. J. Litkowski i W. Wojtkowiak.

* **Zdradzone zaufanie.** *Kurjer Warsz.* donosi: Przed kilkoma miesiącami pani baronowa Tr., najmując mieszkanie w *chambres garnies* pani T. [illegible] dla zabezpieczenia interesów spadkowych. Wobec nagłego wyjazdu pani Tr. [illegible] właścicielka „chambres garnies" o zatrzymanie dla niej mieszkania, w którem były złożone meble oraz kufry i kosze z kosztownościami. Pani T. przystała na tę propozycję i [illegible] przyjęła. Dla większego zabezpieczenia szafy i kufry opieczętował urzędnik cyrkułowy. Po załatwieniu interesów [illegible] baronowa Tr. powraca i nie znajduje [illegible] rzeczy [illegible] Kufry i kosze były [illegible] puste i bez pieczęci. Sprawę oddano w ręce sędziego śledczego, policja zaś zabroniła T. utrzymywać „chambres garnies".

* **Pożary.** W dniu 14. bm. o godz. 2. min. 30 wybuchł w Ożydowie, własności pani Hubickiej, w powiecie złoczowskim, pożar, który przy silnym [illegible] wietrze zniszczył około sto [illegible]. Szkoda wynosi do 40,000 zł. Pożar [illegible] nieostrożności [illegible] Stefana Moskwy, który [illegible] na jarmark, pozostawił swoje domostwo bez dozoru. Pierwszą pomoc przyniosła straż kolejowa, wysławszy na miejsce pożaru dwie sikawki pod kierownictwem p. Antoniego Dobrucha. Nędza biednych rolników nie do opisania, tem bardziej, że i urodzaje tego roku nie dopisały; pomoc natychmiastowa byłaby konieczną.

* **Pobicie wójta.** W gminie Psary, powiatu [illegible], d. 2. b. m. wywiązała się pomiędzy kilku włościanami bitka, wśród której ekscedenci [illegible]. Na miejsce czynu przybył w towarzystwie dwóch radnych wójt Błażej Pyrik, celem przywrócenia porządku i spokoju. Ekscedenci jednak nie usłuchali jego wezwania, a jeden z nich, Paweł Mendyk, uderzył go motyką trzykrotnie po głowie, tak, że nieprzytomny upadł na ziemię. Dopiero wezwani [illegible] przywrócili spokój i aresztowali winnych.

* **Wypadki.** Pani Natalia Sokernaj, wdowa po [illegible] ze Lwowa [illegible] zapomniała [illegible] która zawierała oprócz [illegible] także dokumenta, wkładową książeczkę kasy oszczędności do L. 46312 na 30 złr. obligację [illegible] — W drodze [illegible] przed tygodniem [illegible] kształtu [illegible] podługowania. Poszkodowana spostrzegła swą szkodę dopiero w Podwołoczyskach, w przejeździe do Rosji, a o kradzież tę [illegible] pozostała we Lwowie.

Pani Sabina C. zgubiła wczoraj wieczorem w przechodzie z ulicy Teatralnej na [illegible] 650 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 17. października: [illegible] doby, liczącej od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr północno-wschodni, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne. Średnia temperatura doby była 12·4° C, najwyższa 15·3 C, najniższa + 10·0 C rano ranem. Wczoraj po południu i w nocy padał deszcz, [illegible] wynosił 1·0 mm.; dziś rano była mgła silna. Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 770—785 mm. w półn. Niemczech; zniżka drugorzędna w Siedmiogrodzie. Stan barometru [illegible] do poziomu morza był dziś o 9 rano 758 mm. Prognoza: [illegible] od 12. godziny w południe 17. października: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby około + 11·0° C, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz.

* **Jutro**, d. 18. października: św. Łukasza E. — św. Ftomy M.

— **Wylewy.** Z Insbrucku donoszą 16. października. Nadchodzące sprawozdania przedstawiają smutny obraz spustoszeń wyrządzonych wylewem wód. W Neumarkt stoi kościół pod wodą, całe Untermarkt zalane. Mieszkańcom dowożą żywność na tratwach. Solura cała prawie pod wodą W wielu miejscach wojsko pracuje nad wałami ochronnemi. W wielu okolicach nastaje pogoda. Cofnięcie się wód prawdopodobne. Komunikacja kolejowa ku południowi przywrócona, między Linz a Abfaltenbach jeszcze przerwana.

— **Strejki** Z Lincu donoszą 16. bm.: W Wolfseg grozi wybuch zmowy pomiędzy robotnikami w kopalniach węgla, którzy od właścicieli domagają się podwyższenia wynagrodzenia i dodatku dla starych robotników.

W Hamburgu wybuchła 16. bm. zmowa robotników portowych, w skutek której obawiają się zupełnej przerwy komunikacji.

W skutek ciągłych strajków podrożał w całych Niemczech węgiel o 10 prct.

Z Brukseli donoszą 16. bm.: „1.500 bastujących robotników napadło na kopalnie węgla w Beuriere, rozpędziło pracujących robotników i zniszczyło część kopalni. Powołane z Arras wojsko przywróciło porządek, przyczem jednak wielu robotników zostało rannych".

— **Przeciw pojedynkom.** Wybitni patrjeci węgierscy przygotowują, jak donosi budapeszteński *Sonntags Abendblatt*, energiczną akcję przeciw coraz bardziej zdarzającym się pojedynkom. W całym kraju ma być szerzona propaganda przeciw pojedynkom i czynione energiczne kroki do ciał prawodawczych, aby grasujący szał pojedynków przez ostre środki prawne powstrzymać.

— **Czyn bohaterski dziecka.** Z St. Veit nad rzeką Triesting donoszą 14. bm.: W sąsiedniej wsi Hirtenberg wydarzył się wczoraj następujący wypadek: Trzechletni synek włościanina tamtejszego Jakóba Herzoga, bawił się spokojnie nad brzegiem rzeki Triesting, lecz poruszywszy się wpadł do wody, której prąd natychmiast go poniósł. Na krzyk dziecka przybiegła 6-letnia jego siostrzyczka, chwyciła walczącego ze śmiercią swego braciszka za nogę i z niebezpieczeństwem własnego życia wyciągnęła go z wody. Chłopczyk był już prawie bezprzytomny, rodzice jednak mieli tę radość, że użyte środki przywrócenia do życia pożądanym uwieńczone zostały skutkiem. Tym sposobem słaba, mała dziewczynka, zapominając o własnem niebezpieczeństwie, stała się zbawczynią swego młodszego brata.

— **Skład teraźniejszej Izby francuskiej** jest następujący: 151 prawników, 77 przemysłowców i kupców, 40 dziennikarzy i literatów, 48 lekarzy, 14 inżynierów, 15 byłych urzędników, 2 jenerałów, 2 admirałów, 21 byłych oficerów, 1 oficer marynarki, 11 byłych prefektów, 12 byłych dyplomatów, 5 byłych radców stanu, 2 akademików, 12 bankierów, 5 profesorów, 6 urzędników, 6 robotników, 9 biskupów, 1 pastor, 1 kompozytor, 1 weterynarz, 1 rysownik. W Izbie tej zasiada 3 książąt, 8 markizów, 16 hrabiów, 4 wikontów, 66 szlachty a reszta są mieszczanie.

— **Zderzenie pociągów.** Z Brukseli donoszą 16. bm., że pociąg paryski przy wjeździe do miasta, uległ wypadkowi, skutkiem czego wiele osób postradało życie.

— **Wybuch.** Z Londynu donoszą, że 16. bm. wieczór wybuchła straszliwa eksplozja w kopalniach węgla w Messfield. Dotychczas wydobyto 20 trupów. Jest obawa, że ofiarą katastrofy padło 70 osób.

— **Boulanger literatem.** Jenerał Boulanger zamierza cały czas na wyspie Jersey poświęcić pisaniu dzieła o sztuce wojennej. Może na tem polu będzie szczęśliwszy niż w polityce.

— **Pałac na wyspie Korfu**, który z polecenia cesarzowej austrjackiej buduje architekt br. Warsberg, stanie w rzędzie ósmych cudów świata. Wzniesie się na potężnym odłamie skały w miejscowości Gasturi, z widokiem na góry albańskie i będzie się odznaczał nadzwyczajną prostotą. Na koszta przeznaczono $4^1/_2$ miliona zł.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Byliśmy wczoraj w teatrze, a przecież w innym świecie niż zazwyczaj — a w świat ten ciepły, narodowy i tak idealny, że aż się staje obecnemu pokoleniu niezrozumiałym — wprowadził nas Leopold hr. Starzeński nową swą sztuką „Stracona wideta."

Jestto dramat pięcioaktowy, trzymany w tonie poważnym, mający za treść zawikłanie z życia rodzinnego, ale oparty na tle naszych stosunków społecznych i narodowej walki z obcemi żywiołami.

Akcja jest żywa, napręża̧jąca i wypływa nie tyle z walki charakterów ile z niezwykłej a drastycznej sytuacji. Andrzej Darzycki (p. Zawadzki), którego w czasie powstania, przy obronie straconej widety, porwano na Sybir i przykuto do taczki w kopalniach Nerczyńskich, jest uważanym za nieżyjącego. Pozostała młoda żona, Zofia (p. Stachowiczowa) a zarząd nad jej majątkiem objął młodszy brat męża Włodzimierz (p. Woleński). Jestto człowiek dzielny, znakomity gospodarz, wytrwały obrońca ojczystej gleby przeciw zagonom niemieckim — gospodaruje też tak majątkiem mniemanej wdowy, że go podwaja. Ale ze zbliżenia tego wypływa także zbliżenie serc i dusz — pokochali się — Włodzimierz prosi o jej rękę i zyskuje wzajemność. Zgrzyta na to zębami p. baron Hell (p. Frenkel), Niemiec, którego oświadczyny Zofia odrzuciła, a sprawdziwszy, że Andrzej żyje w katordze, uzyskuje wpływami swemi uwolnienie jego i sprowadza go za pośrednictwem swego rządcy (p. Wojdałowicz) właśnie w chwili, gdy mają nastąpić uroczyste zaręczyny Zofii z Włodzimierzem.

Padł cios w serca obojga kochanków — lecz Andrzej pojawia się tak chory, niemal konający, że lekarz nie chce nawet za tygodnie życia jego ręczyć. Przenika on wkrótce, co się dzieje w sercach Włodzimierza i Zofii, więc czując się niemal umierającym, łączy ich pod warunkiem, że Włodzimierz wyjedzie i wróciwszy za rok, po jego śmierci, włoży ślubny pierścionek na rękę ukochanej.

Lecz „człowiek strzela a Bóg kule nosi". Andrzej, owiany powietrzem ojczystej ziemi, nie umiera, lecz wbrew proroctwom sztuki lekarskiej przychodzi do sił i do zdrowia. Gdy Włodzimierz, który przez cały rok nie dawał znaku życia o sobie, wraca po roku do Zofii, chcąc się połączyć — zastaje brata przy życiu i zdrowiu. Nowy cios. W Andrzeju rodzi się teraz zazdrość. On sam, niezdolny do walki z Niemcami, w ciągu roku zrujnował pracę brata, swą niebacznością i zbytecznem ufaniem baronowi, stanął nad przepaścią, ale Zofii opuścić nie może i nie chce, bo miłość odżyła w jego sercu. Z tego położenia okropnego wybrnąć chce w ten sposób, by Włodzimierzowi zaślubić Gertrudę (p. Szymańska), siostrę barona, która go oddawna kocha, ale Gertruda wie o wszystkiem, nie może więc przyjąć ofiary Włodzimierza i rękę jego odrzuca. Dla zawiedzionych kochanków nie pozostaje więc nic innego prócz śmierci. Gotują się do niej na nocnej schadzce pożegnalnej. Lecz zazdrosny Andrzej podsłuchuje ich, widzi tę wzniosłą szlachetność, która kochankom nakazuje raczej ginąć, niż zdradzać męża i brata — pojmuje w tej chwili, że on sam tylko, zrujnowany i niezdolny do walki, jest „straconą widetą" — wchodzi niespodziewanie i wypija przygotowaną dla kochanków truciznę.

Przeprowadzenie tej senzacyjnej fabuły odznacza się zręcznością sceniczną i większą siłą dramatyczną, niż w innych utworach hr. Starzeńskiego — wiersz obciąża może gdzieniegdzie djalog, jak wiersz w ogóle, ale jest potoczysty i uderza niejednokrotnie pięknością i siłą wyrażenia — nic też dziwnego, że zebrana licznie publiczność gorące sypała oklaski i uporczywie wywoływała autora, który musiał jej z loży podziękować. Powiedzieliśmy, że obecnemu pokoleniu są już prawie obcemi rzeczy tak idealistycznego romantyzmu — ale z przyjemnością możemy zaznaczyć, że młodszemu pokoleniu brzmi zawsze swojsko gorąca nuta patrjotyczna — i jestto dla nas objawem pocieszającym.

Przedstawienie „Straconej widety" było bardzo staranne. Oprócz panny Szymańskiej, która się musi jeszcze łamać z wielu trudnościami większych ról, jakie jej Dyrekcja obecnie powierza — wszystkie inne role były wybornie odegrane. P. Zawadzki miał sposobność rozwinąć znakomity swój talent dramatyczny i wywoływał wielkie wrażenie, szczególniej sceną choroby Andrzeja i łączenia obojga kochanków; pani Stachowiczowa łączyła z właściwym jej wdziękiem gry, głębsze rozumienie i siłę dramatyczną; p. Woleński umiał jak zawsze odnaleźć akcenta szlachetności w swej postaci, p. Frenkel utrzymał miarę w charakterystycznej roli barona, wreszcie p. Wejdałowicz, p. Szebert i pani Gostyńska, wywiązali się wybornie z swych ról epizodycznych. *St.*

— **Repertoar teatralny.** Dziś we czwartek „Kapitan Wilson" operetka. — W piątek po raz drugi „Stracona wideta" dramat w 5 aktach hr. Leopolda Starzeńskiego.

Na przyszły tydzień wystawione zostaną dwie nowości a to: „Wesele rezerwisty" komedja z niemieckiego i operetka „Kapitan Fracassa". W dzień zaduszny wystawiony zostanie po raz pierwszy dramat „Młynarz i jego córka" a 6. listopada „Pepa" komedja z francuskiego.

— **P. Żadnowski**, w powrocie do Warszawy po odniesionych tryumfach we Lwowie, wystąpi trzy razy w krakowskim teatrze, a to: dziś w „Romeo i Julia", w sobotę w „Hamlecie" a w niedzielę w „Zbójcach" Schillera.

— **Kalendarz kartkowy (Blok)** na r. 1890 wyszedł już i jest na głównym składzie w handlu pp. Seyfartha i Dydyńskiego we Lwowie. Jest to jedenasty z rzędu rocznik tego praktycznego kalendarza, mogącego śmiało rywalizować z podobnemi zagranicznemi wydawnictwami. Cena niska, wynosi tylko 60 ct.

Dział ekonomiczny.

Konwersja. Rosyjskie ministerjum skarbu przystępuje do konwersji trzech wschodnich pożyczek 1877, 1878 i 1879 po 100 miljonów rubli każda.

3% losy austr. zakładu kredyt. ziemskiego. Przy ciągnieniu odbytem we Wiedniu 15. b. m. padła główna wygrana 50.000 zł. na s. 2756 nr. 52. 2.000 zł. na s. 510 nr. 50, po 1.000 zł. na s. 400 nr. 22 i s. 1530 nr. 97. W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano następujące serje: 286, 1088, 2876, 3127, 3817 i 3832.

Losy węgierskie „Jo'sziv". Przy ciągnieniu odbytem 15. bm. w Budapeszcie, padła główna wygrana 30.000 zł. na s. 3787 nr. 15, 1500 zł. na s. 5575 nr. 98, po 1000 zł. na s. 4115 nr. 32 i s. 742 nr. 85, po 500 zł. na s. 2611 nr. 99 i s. 5647 nr. 40.

Giełda zbożowa. Wiedeń 16. października. Pszenica na wiosnę 9·04, owies na jesień 7·40.

Ostatnie wiadomości.

Komisja **sanitarna**, w skład której wchodzą wszyscy lekarze, zasiadający w sejmie, prof. dr. Korczyński, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr Czyżewicz i dr. Olpiński, odbyła już trzy posiedzenia. Na każdem dyskusja toczyła się około przedłożenia rządowego o organizacji służby zdrowia w gminach. Przedłożenie to okazało się tak co do zasad, jakoteż pod względem formy niemożliwe. Ani jeden głos w komisji sanitarnej nie odezwał się za niem. Wszyscy przemawiający krytykowali ostro zasady, naruszające podstawowe prawa samorządu gminnego i powiatowego, uderzali na bardzo słabe finansowe umotywowanie przedłożenia i na niedokładne obliczenia wydatku, jakie organizacja tak pojęta, jak w przedłożeniu rządowem przedstawiono, za sobą pociągnie.

Rząd zawsze i wszędzie kładzie swą ciężką rękę na każdym najdrobniejszym objawie życia gminnego, przytłumia wszelkie swobodne rozwijanie się gminy, forytuje poruczony zakres działania gminy ze szkodą własnego zakresu, a w najnowszym płodzie zapędza się jeszcze dalej — wbrew oczywistemu brzmieniu §. 27. lit. f. ustawy gminnej, zaliczającemu policję zdrowia do własnego zakresu działania gminy, tj. do zakresu, w którym gmina z zachowaniem ustaw, samodzielnie zarządzać i rozporządzać może — przedłożenie rządowe wkracza w te atrybucje gminy, ignoruje instytucją powiatową i stwarza jakieś mięszane delegacje, zapewniając władzom rządowym wpływ na czynności, należące dotychczas do własnego zakresu działania gminy.

Rząd nie chce się przyczynić ani centem na opłacenie instytucji lekarzy gminnych, zwalając cały ciężar na gminy i fundusz krajowy. A jednak lekarze gminni oddawać będą niejedną usługę rządowi i będą używani niejednokrotnie do spełnienia czynności poruczonego działania. Więc znów nierówną miarką mierzono.

Wreszcie postanawia projekt rządowy, że przeciw orzeczeniom w sprawach policji zdrowia, powziętym przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, przysługuje rekurs do ministerstwa. Tymczasem istnieje zasadnicze orzeczenie Trybunału administracyjnego, wedle którego od orzeczeń wydanych przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem rekurs jest niedopuszczalny. Znowu sprzeczność.

Jednem słowem przedłożenie rządowe, jedyne w tym roku, pod żadnym względem nie spełniło zapowiedzi, głoszonych o nowej erze ustawodawczej. Zamiast ustawy jasnej, konsekwentnej w rozwojowym toku samorządu, mamy płód poroniony, gmatwaninę postanowień z zasadami ustawodawstwa samorządnego sprzeczny. Namiestnictwo nie popisało się.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 17. października. Dziś przed południem był na posłuchaniu u cesarza prezydent ministrów węg. Tisza. Wczoraj w południe przyjmował cesarz Lahovarego, rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, poczem Lahovary konferował dłuższy czas z hr. Kalnokim. Lahovary odjeżdża do Bukaresztu w sobotę rano.

Arcyks. Albrecht wyjechać ma na przyszły tydzień do Hiszpanii, celem odwidzenia swojej siostrzenicy, królowej hiszpańskiej.

Ankieta w sprawie reformy studjów prawniczych, zbierze się dnia 20 b. m. w ministerstwie oświaty.

Umarł tu członek Izby panów baron Gagern.

Wiedeń d. 17. października. Hr. Taaffe jako minister spraw wewnętrznych dał namiestnictwom instrukcję, że w razie niepokojów i zaburzeń wzywać należy pomocy wojskowej tylko w ostateczności i tylko na wyraźne żądanie namiestnika.

Berlin d. 17. października. Cesarz ma w Atenach spędzić cały czas, i Peloponezu nie zwidzi. Ambasador niemiecki w Konstantynopolu Radowitz zawiadomił Portę poufnie, że wizyta cesarza nie ma żadnych celów politycznych i tylko jest osobistem życzeniem cesarza.

Berlin d. 17. października. Wielką senzację wywołała tu wiadomość, że francuzki minister spraw zagranicznych, Spuller na bankiecie w Epineuse zakończył swoją mowę toastem na pomyślność „Francji uzupełnionej." Carnota wprawił ten niewczesny toast w zdumienie. „Ajencja Havas", która już wydrukowała całą mowę Spullera, otrzymała rozkaz zrobić nowe wydanie z wypuszczeniem tego toastu, tak więc ów toast nie dostał się do szerszej wiadomości i dzienniki go nie powtórzyły. Redaktor *Germanii* (głównego organu katolickiego) Karkowski skazany został na 800 marek, za artykuł o matactwach jednego pastora i jednego nauczyciela ludowego.

Berlin d. 17. października. Car przejeżdżał wczoraj koleją na Gdańsk, lecz na stacji w mieście całkiem się nie zatrzymywał. Dopiero w Neufahrwasser, gdzie pociąg stanął o godz. pół do 3 po południu wytchnęli chwilę car i w. ks. Jerzy, spacerując po wybrzeżu. Cały plac koło dworca był zamknięty. Pociąg udał się dalej na Eidkuny do Rosji.

Gdańsk d. 17. Października. Jacht *Derżawa* wpłynął tu z carową rosyjską do portu o godzinie $8^3/_4$ rano.

Kiel d. 17. października. Przedwczoraj był na cześć niemieckiej marynarki obiad u angielskiego admirała Baird na statku „Northumberland". Wzniesiono toast na cześć cesarza Wilhelma i królowej Wiktorji.

Paryż dnia 17. października. Z powodu tworzenia dwóch nowych korpusów pruskich zarządził minister wojny Freycinet podwojenie korpusu 6 i wybudowanie dwóch nowych kolei strategicznych, mających przyspieszyć wysyłanie wojsk z Paryża, Lille, Besançon i Lugdunu na granicę ku Belgii, Niemcom i Włochom.

Paryż d. 17. października. Król Milan przepędzi tutaj podobno całą zimę.

Według pism tutejszych Crispi odwidzi z końcem bieżącego miesiąca ks. Bismarka w Friedrichsruhe.

Paryż d. 17. października. Według *Journal des Debats* ma wkrótce Leon Say przedstawić program, i zwróci się przeciw twierdzeniu, jakoby rząd ulegał całkowicie wpływom radykałów lub prawicy. Oświadczy on, że rząd dobrze jest widziany przez umiarkowane i konserwatywne żywioły wszystkich stronnictw.

Bruksela d. 17. października. Rząd wymaga nowego kredytu wojennego w sumie 30 mil. franków na nowe karabiny.

Rzym d. 17. października. D. 25. bm. odpłynie do Massawy 5.000 świeżego wojska. Pobyt cesarstwa niemieckich w Monzy będzie czysto prywatny, z ministrów uda się tam tylko Crispi.

Rzym d. 17. października. Kardynał Capecelatro, który był w Piacenzy na konferencji biskupów, oznajmił papieżowi, że większość biskupów jest za daniem katolikom pozwolenia, aby brali udział w wyborach politycznych. Biskupi oświadczają, że są bezsilni, nie śmiejąc stawać pośród prądu narodowego, i że mogliby lepiej czynić zadość swoim obowiązkom duchownym, gdyby im wolno było uczestniczyć w sprawach także świeckich. W tym duchu oświadcza się także wielu prałatów z otoczenia papieża.

Medjolan d. 17. października. Cesarstwo niemieccy przybędą tu w sobotę rano. Król będzie oczekiwał przybycia cesarstwa na dworcu, poczem z niemi natychmiast odjedzie do Monzy. W niedzielę wycieczka w okolicę, w poniedziałek śniadanie w pałacu królewskim w Medjolanie, a wieczór koncert w Monzy.

Lizbona d. 17. października. Król stracił przytomność, gangrena się wzmaga.

Bukareszt d. 17. października. Zaraz przy otwarciu parlamentu zażąda ministerjum 15 milionów franków na dalsze fortyfikacje.

Belgrad d. 17. października. Posłem w Berlinie mianowany szef sekcyjny Dżaja, rodem z Dalmacji, po historji zajczarskiej skazany na śmierć, wróg austrjackiej polityki bałkańskiej.

Londyn d. 17. października. Parnell jest bardzo chory na piersi, i wynajął willę w Bornemouth nad morzem, w której zimę przepędzi. Lekarze zalecają przywódcy irlandzkiemu, aby się usunął od wszelkiego udziału w życiu politycznem, a nawet zabronili udać się do Ameryki do ciężko chorej matki.

Londyn d. 17. października. Minister spraw wewn. Matthews odpowiadając wczoraj na adres wręczony przez deputację wyborców z Birmingham, oświadczył że kierownictwo spraw zewnętrznych, spoczywające w ręku Salisburego, zasługuje na wielkie uznanie. Zadanie jego nie było łatwem. Polityka zewnętrzna nastręczała wiele trudności, ponieważ Francja od dłuższego czasu była widownią wichrzeń, a także niektóre pretensje Rosji wymagały jak największej baczności. Mimo to powiodło się silnej dłoni Salisburego ochronić z honorem interesa ojczyzny. (Oklaski).

Londyn d. 17. października. W Kalifornii obok stacji Stirling zderzyły się wczoraj pociągi, wskutek czego kika osób zostało zabitych, a wiele jest rannych.

Wiedeń dnia 17. paździer. god. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 306·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 143·30. Akcje Unionbanku 239·80. Akcje kolei Karola Ludwika 192.50. Akcje kolei Północnej 258·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 126·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 234·75. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 234·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 188·50. Losy komunalne wiedeńskie 143·—. Akcje Tow. tureckiego 120·—. Galic. oblig. indemniz. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 221·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 251·90. Akcje Bankvereinu 113.70. Rosyjski rubel papierowy 123·—. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·20. 5% renta węg. papierowa 95·65. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. października. (Z Izby handlowej.)

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191·25	194·25
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	233 —	236
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	279·50	283·50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100.15	101·15
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97. -
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·50	101·50
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·80	94·80
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.60	99·60
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54 —	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	46 —	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91 —	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·56	5·66
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	$1·22^1/_2$	$1·24^1/_2$
100 marek niemieckich	58·20	59·20
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. października 1889:

Hotel Żorża. T. Fedorowicz z Klebanówki. A. Garapich z Berezowicy. Z. Skrzyński z Hartów. Wł. Czaykowski z Medwedowic. F. Medwey z Morszyna. W. Schmid ze Skolego. M. Zakrzewski z Czołhan. B. Krzeczkowski z Odessy.

Hotel Francuski. H. hr. Lewicki z Bonowa. Br. Romaszkan i G. Osterman ze Stanisławowa. J. Aichmüller z Drohobycza. T. Truszkowski z Zurychu. T. Sroczyński z Kołomyi. M. Eissler z Wiednia. Dr. J. Wernicki z Lachowiec.

Hotel Langa. J. Gebauer, L. Hanin i J. Götz z Wiednia. J. Glosser z Rokieciny. H. Kaempfle z Lubyrycza. J. Tamalski z Dublan. W. Walousek z Saaz. H. dr. Robinshon ze Stanisławowa. T. Wasilewski z Sieńkowa. Z. Sokołowski z Krakowa. A. Czeh z Budapesztu. L. Stokowski z Płocka. R. Złowicki, Z. Randzio i M. Czermak z Paryża.

Hotel Kuhna. J. Strański z Kniaźdworu. A. Koleński z Oleszyc. A. Borkowski ze Lwowa. A. Boczkowski z Dziewiętnik. J. Müller z Błyszczywód. E. Dworzak z Iwanowiec. A. Reindl z Janczyna. M. Wakulińska z Białego.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Podziękowanie.

Z okazji śmierc. b. p. męża mego doznałam tyle dowodów współczucia z różnych stron, że nie mogąc każdemu z osobna złożyć należne podziękowanie, czuję się spowodowaną w tej drodze wyrazić wdzięczność wszystkim przyjaciołom, kolegom i znajomym zmarłego, którzy, bądźto uczestnictwem w pogrzebie, bądźto w inny sposób, okazali nam współczucie w nieszczęściu naszem.

Zofia Markheimowa
wdowa.

Wykaz listów zastawnych
galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
wylosowanych na dniu 9. października 1889:

4%-wych 56-letnich przy 6-tem losowaniu w sumie 1.500 złr. w. a.
4½%-wych przy 6-tem losowaniu w sumie . . 43.600 „ „ „

Listy zastawne 4% 56-letnie.
Ser III. Nr. 487.
Ser. IV. Nr. 219.

Listy zastawne 4½%. 972
Ser. I. Nr. 432.
Ser. II. Nr. 53 1632 1688.
Ser. III. Nr. 43 573 1962 3478 3778 6711 6883 7198 7232 7274 8815 9194 9387 9448 9498.
Ser. IV. Nr. 680 2170 2364 2965.
Ser. V. Nr. 538 1006 1238 2963 3537 4141 4341 4419 4608 5179 5678 6853 7012 7818 8233 9017.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 31. grudnia 1889 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w **Warszawie:** Leopold Kronenberg;
„ **Krakowie:** Blau i Epstein;
„ **Poznaniu:** Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spł. i Mamroth i Sp.;
„ **Wiedniu:** Bank dla krajów koronnych i Niższo-austr. Towarzystwo Eskontowe;
„ **Berlinie:** Bank Niemiecki i Bank Drezdeński;
„ **Frankfurcie** nad Menem: Bank Erlangera i Synów;
„ **Rzeszowie:** Matzner i Holzer.

We Lwowie 9. października 1889. (Przedruku nie płacimy).

Nr. 1.764.

Konkurs.
na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla Muzeum przemysłowego we Lwowie, imienia „Cesarza Franciszka Józefa I".

Celem urzeczywistnienia aktu fundacyjnego galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, postanawiającego wybudowanie gmachu dla Miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie imienia „Cesarza Franciszka Józefa I.", ogłasza niniejszem Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności w porozumieniu z gminą król. stoł. miasta Lwowa konkurs dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu, na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla rzeczonego Muzeum.

Każdy z architektów, pragnący wziąć udział w konkursie, otrzyma na żądanie:

a) szczegółowy program gmachu wraz z warunkami, według których szkic ma być wypracowany;
b) plan sytuacyjny miejscowości, na której Muzeum ma stanąć, wraz ze znamionami wysokości terenu;
c) układ warstw gruntowych w trzech otworach próbnych;
d) szczegółowe warunki konkursów ogólnego i ściślejszego, tudzież postanowienia co do oddania kierownictwa budowy.

Wyznaczone są trzy nagrody w kwotach 1000, 600 i 400 złr., zaś osobne wynagrodzenie po 1.000 złr. w konkursie ściślejszym.

Lwów dnia 1. Października 1889.

Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie.

927

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).